

Ks. Robert Skrzypczak, *Filozofia i teologia osoby bł. Antonio Rosminiego – ojca personalizmu europejskiego*, Wydawnictwo AA, Kraków 2013, ss. 393

adorare, tacere, godere
– adorować, milczeć, cieszyć się
(duchowy testament Antonio Rosminiego, s. 306)

Zacznę od końca, i to dosłownie:

Życie Rosminiego jest symbolem kogoś, kto potrafi czekać w milczeniu i cierpliwości na Tego, który wie, kiedy człowieka zanurzyć w próbie uniżenia i wie, kiedy go wynagrodzić. Włoski kapłan z Rovereto zajął ostatnie miejsce przy stole dziejów w oczekiwaniu na zaproszenie: „przesiądź się wyżej” (Łk 14,10). Światło ukryte w zapomnieniu znów zostało umieszczone na świeczniku. Głos Rosminiego potrafił się przebić przez gąszcz laboratoriów ludzkich idei, debat i projektów współczesnego świata. Dziś pozwala nam zaczerpnąć ze świeżych źródeł. Jest aktualny swą trwałą nieaktualnością, jak prorok skazany na nieustanne podążanie pod prąd.

Tak brzmi ostatni akapit *Zakończenia* książki ks. Roberta Skrzypczaka. Każdy, kto kiedykolwiek poznał smak prawdziwej teologii, rozpozna źródło tajemnicy piękna tych prostych i krótkich pięciu zdań: jest nią duchowa, ewangeliczna głębia jaką próbują opisać i do której się przy tej okazji (opisu) zbliżają. I jaka jest też prawdopodobnie udziałem obu, autora i bohatera tych zdań. Ale to już wie ostatecznie tylko Ten, o którym mowa w zdaniu pierwszym, Ten, który doświadcza i wynagradza. I który wie, kiedy jest czas na jedno i na drugie.

W każdym razie akapit ten jest dobrą próbką tego, co bodaj najcenniejsze w całej rozprawie – syntezy rozumienia i stylu, która pojawia się czasem w humanistycznych dysertacjach pod koniec dzieła, kiedy autor na wielu stronicach mierzył się badawczo ze źródłami, w których mieszkała mądrość, i kiedy konsekwentnie nie odpuszczał sprawy języka, cyzelując go, próbując dostroić do wielkiej treści. Sądzę, że to jest ten właśnie przypadek.

*

393-stronicowa dysertacja składa się z czterech rozdziałów. Cała struktura jest przemyślana i domyślana; poszczególne części zachowują proporcje, a zagadnienia są dobrze rozplanowane. Książka opatrzona jest dwoma przedmowami i klarownym wstępem, zawiera bibliografię, akt rehabilitacji Rosminiego oraz dodatki na temat „obecności” (intelektualnej i duchowej) Rosminiego na Soborze Watykańskim II, także wypowiedzi papieży posoborowych i pracowników Kurii Rzymskiej o Rosminim. Całość jest jednak bardzo dobrze zredagowana, czytelna, przejrzysta.

Pierwszy rozdział: *Antonio Rosmini – życie poddane próbie* to biografia bohatera dysertacji, biografia zawierająca opis m.in. wstrząsających wydarzeń życia Rosminiego, jego upokorzeń i wstrząsająco pięknych znaków wierności Kościołowi. W drugim rozdziale

czytelnik zostaje zapoznany z rozwojem pojęcia osoby w myśli chrześcijańskiej. Trzeci rozdział to opis projektu personalizmu rosminiańskiego, samo serce dysertacji; co ważne: osoba jest tu przede wszystkim kluczem do antropologii teologicznej. Czwarty rozdział to personalizm eklezjologiczny wraz z analizą słynnych „pięciu ran Kościoła Świętego”. W zakończeniu, części wieńczącej dzieło, istotnej, autor zbiera wnioski prowadzonych badań, analiz, lektur i dokonuje teologicznej syntezy, porządkując zasadnicze wątki.

W Rosminim, jego dziele i życiu, pociąga Skrzypczaka – jak czytam i rozumiem – coś, co roboczo można by nazwać charakterystyczną dla katolicyzmu holistycznością. Warto przypomnieć, że rdzeń obu pojęć jest ten sam (*kat'holon* = dotyczący całości) i pozornie „holistyczny katolicyzm” wygląda w pierwszej chwili na zwrot tautologiczny. Ale trzeba w tym miejscu powiedzieć, że właśnie ów naturalny, wewnętrzny, istotny holizm katolicyzmu w życiu i dziele Rosminiego dał o sobie znać na taką skalę, że warto rzecz podkreślić, niejako podwójnie, z wyjątkowym akcentem. Rosmini „ma wszystko” i o tym właściwie jest naukowe dzieło ks. Roberta Skrzypczaka.

Kapłan z Rovereto jest geniuszem intelektualnym, człowiekiem nieprawdopodobnie zdolnym, jednym z najświetniejszych erudyტów („zdumiewająca, encyklopedyczna wiedza”, s. 15) swego czasu i środowisk, które współtworzył. Jest twórcą spójnej, imponującej koncepcji filozoficzno-teologicznej (oryginalnej, nowożytniej wersji europejskiego personalizmu). Jest uczonym, który zdecydowanie podkreśla i przeżywa wymiar emocjonalno-uczuciowy człowieczeństwa (co wcale nie takie częste przy tak ścisłej i twórczej racjonalności). Jest myślicielem, duszpasterzem, reformatorem. Jest człowiekiem niesłychanie przenikliwym (o filozofach niemieckiego idealizmu: „rzeczywiście, unoszą ducha w górę, ale jeszcze łatwiej nasycają go pychą”, s. 25). Jest kimś, kogo krzywdą i odrzucenie, poniżenie i ogromne upokarzające cierpienie (z którym umiera) przypominają bardzo wyraźnie Jezusowe. Jest – co wiemy po beatyfikacji 2007 roku – świętym. „Ma wszystko”. Ten właśnie holizm, *par excellence* katolicki, stara się opisać, przeanalizować i współcześnie zreinterpretować ks. Skrzypczak.

Autor ma wszystkie potrzebne do tego narzędzia: sporą erudycję, specjalistyczną wiedzę italianistyczną, sprawność językową, umiejętność przechodzenia od analiz do wniosków i syntez (rzekłbym: publicystyczną), i – przede wszystkim – fundament teologiczny, duchowościowy, pastoralny, ewangelizacyjny („katechistyczny”). Oraz – *last but not least* – 50 lat. „Uczyłem się [od spotykanych w życiu ludzi – J.Sz.] teologii splecionej z życiem, wiary związanej z chrześcijańską inicjacją oraz spoglądania na człowieka w świetle biblijnego kerygmatu oraz misterium paschalnego Chrystusa” – wyznaje, a rzecz, w moim przekonaniu, dotyczy właśnie syntezy tego, co doktrynalne, z tym, co pastoralne, tego, co racjonalne, z tym, co egzystencjalne. I wielu innych spotkań (połączeń), które wzmocniają instrumentarium badawcze i interpretacyjne.

*

Ale najważniejszy w książce jest personalizm – ten podstawowy bohater dysertacji i, mam nadzieję, przyszłości teologii uprawianej przez ks. Skrzypczaka. Wszak twierdzi autor:

Personalizm to podejście teoretyczne traktujące osobę za punkt odniesienia w opisie, interpretacji i ocenie wszelkiej rzeczywistości, a także za paradygmat działania w zgodzie z jej wewnętrzną celowością. Zastosowanie klucza osoby i czynu oraz tzw. zasady personalistycznej (rozwijanych przez Karola Wojtyłę na polu filozofii człowieka i etyki) do teologii Kościoła i misji pozwoliło mi lepiej ująć wewnętrzną dynamikę i sens eklezjalnej tożsamości: z jednej strony jego trynitarnie zakorzenienie w Objawieniu i działaniu osobowego Boga w ramach historii – Trójca Święta immanentna i Trójca

Święta ekonomiczna we wzajemnym sprzężeniu zwrotnym – z drugiej zaś dynamikę pełnej realizacji osobowej człowieka – chrześcijanina zanurzonego w *communio personarum* Eklezji. [...] podejście personalistyczne nie tylko pomaga w wydobyciu bardzo atrakcyjnego dynamicznego, paschalnego sposobu uprawiania teologii, bardzo bliskiej inspiracjom biblijnym i patrystycznym, ale i w zastosowaniu kryterium osoby jako antidotum przeciwko wszelkim formom antropologicznego redukcjonizmu: przeciwko kolektywizmowi i indywidualizmowi, przeciwko new-age'owskim uproszczeniom panteizującym i swobodzie manipulacji genetycznych, przeciwko ideologii gender i konsumpcjonizmowi, przeciwko aborcji i eutanazji.

Właśnie w ten sposób dokonuje się w teologii przejście – bardzo dobrze wychwytił to ks. Skrzypczak – od koncepcji teoretycznych do egzystencjalnej *praxis*. Pojęcie „osoba” jako klucz w myśleniu o człowieku owocuje „osobowym” ujęciem ludzkiego życia. A najważniejsze – takąż jego realizacją. Co do tego ostatniego: Profesor Goisis w *Przedmowie* podkreśla połączenie odwagi i pokory w Rosminiego mierzeniu się z problemami (s. 7). To właśnie wydaje mi się najbardziej charakterystyczne i dobrze „wychwycone” (właśnie) przez Skrzypczaka dla praktykowania pełnego, by tak rzec, „personalizmu bycia człowiekiem” (w przeciwieństwie do ducha dezercji i pychy, które ostatecznie biorą się z cząstkowego rozumienia bycia człowiekiem; błąd myślenia i życia występują tu we wzajemnym sprzężeniu).

„Miłość intelektualna” i „zasada bierności” – razem, w jednej głowie, jednym sercu, jednym życiu. „A los proroków jest taki...” (kard. Martins, w wywiadzie, w czasowej okolicy beatyfikacji Rosminiego). To szczególnie dobitnie udało się ks. Skrzypczakowi wydobyc. I pokazać Rosminiego jako remedium na choroby współczesnego umysłu (uleczyć rozum i jego podstawową czynność: myślenie, „tam zaszył się wróg”, s. 298 – to była teza myśliciela z Rovereto), którymi są straszliwa „niemożność” wiary, nihilistyczna rozpacz, moralny relatywizm.

Ks. Jerzy Szymik

„Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 48,1 (2015), s.253-257

Ks. Henryk Szmulewicz, *Chrystus drogą człowieka. Argumentacja soteriologiczna we współczesnej refleksji teologicznej ze szczególnym uwzględnieniem kontekstu antropologicznego*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2013, ss. 550

Jeśli bowiem w Jezusie z Nazaretu spotykam odwiecznego Boga, to nie mogę już (jak to może było wcześniej) tworzyć dowolnych pojęć i wyobrażeń Boga, lecz jestem zobowiązany przyjąć Boga takiego, jakim jest, zaakceptować Go takiego, jaki rzeczywiście jest, i nie tworzyć sobie Boga takiego, jakiego sam chciałbym mieć [...] Konsekwencją Wcielenia Boga jest to, że nie możemy już sobie uformować Boga stosownie do potrzeb naszego «ja» [...].

Ze swej istoty katolicyzm opiera się na wierze w to, że Wcielenie Boga nie zakończyło się wtedy, w roku 33, w Palestynie, kiedy Chrystus opuścił ziemię, lecz że Bóg nadal jest człowiekiem i może się z nami spotykać w sposób tak samo wiążący i fascy-